

# Przedpełski, Marian

---

## Kępa Juranda : wokół "Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza

---

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 24, 43-58

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Kępa Juranda. Wokół „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza<sup>\*)</sup>

Julian Krzyżanowski zamyka „Pokłosie Sienkiewiczowskie” następującą formułą:

*Na tym kończą się na razie moje przygody naukowe w świecie Sienkiewicza i pomyślny ich finał pozwala mi przypuszczać, czy spodziewać się, że zasada „szukaj a znajdziesz”, przyświecająca mi w pracy nad autorem „Krzyżaków”, prowadzi do celu i że moim następcom uda się odszukać dokumenty literackie, do których mnie dotrzeć się nie udało. A więc: Quod felix, faustum, fortunatumque sit!*

Zachęcony tym pełnym optymizmem wezwaniem, rozpocząłem poszukiwanie dokumentów literackich, dotyczących powstania „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza.

Nie mając na celu omawiania wartości literackich i historycznych „Krzyżaków”<sup>2)</sup> pragnę zwrócić tylko uwagę, że Sienkiewicz umieścił Spychów Juranda na Wyspie Gołuskiej nad Wkrą, w pobliżu Bieżunia i Radzanowa (dawniej w województwie warszawskim, dziś w województwie ciechanowskim). (Po reformie administracyjnej z 1999 r. – w województwie mazowieckim – przyp. red.).

Wszyscy krytycy i recenzenci tej powieści łączą jej genezę z antypolską polityką rządu pruskiego w drugiej połowie XIX wieku. Już po bitwie grunwaldzkiej podczas soboru w Konstancji opłacony przez Krzyżaków zakonnik niemiecki Jan Falkenberg napisał paszkwil na Polskę i wzywał „narody chrześcijańskie” do wspólnej akcji wytępienia narodu polskiego<sup>3)</sup>.

Ojczyzna musi być większa! — to refren szowinistycznej pieśni niemieckiej „Was ist des Deutschen Vaterland” napisanej podczas wojen napoleońskich (1813 r.) przez Ernsta Moritza Armdta (1769-1860). W pieśni tej za ojczyznę niemiecką uznaje się nie tylko całe Niemcy,

<sup>\*)</sup> Artykuł ukazał się w „Biezuńskich Zeszytach Historycznych”, z. 1, Biezuń 1993 r., s. 45-62.

Austrię i Szwajcarię, ale wszystkie te kraje, w których rozbrzmiewa niemiecka mowa.

W r. 1861 Bismarck wyraził się, iż Polaków należy „wytępić”<sup>4</sup>. W czasie powstania styczniowego Niemcy pomagali Rosjanom w walce z powstańcami, co szczególnie dało się odczuć w powiatach pogranicznych dawnych Prus Wschodnich<sup>5</sup>. Również w latach późniejszych zaznaczył się w Niemczech szowinizm i wrogość do narodu polskiego.

Sienkiewicz w wielu wystąpieniach publicznych wziął swój naród w obronę. W liście do baronowej Berty Suttner w związku z przysłaną mu do popisania odezwą, której autorem był W. Foerster z Berlina, a która wzywała Anglię do pokojowego zakończenia walk z Burami, Sienkiewicz pisał:

*Oczy wasze błkają się po przestrzeniach oceanu i wzrok leci na krańce ziemi, a przecie Poznańskie, Śląsk, i Prusy Zachodnie leżą tuż obok was! Pan radca W. Foerster zna te kraje, wie, jak obfitym potokiem płynęła krew ich mieszkańców na polach Francji i wie, jak im za to obecnie wypłacają się: wie, jak coraz nowe prawa uchwała przeciw nim znieprawiony sejm. Słyszysz, co się dzieje w szkołach, jaka żelazna i brutalna pięść ciąży nad każdym objawem polskiego życia, wszystko to wie i prawdopodobnie potępia. Bo przecież to nie chodzi o garść przybyłych z morza osadników, ale o naród zasłużony ludzkości i tak na swej ziemi odwieczny, że ta ziemia to proch kości i ciał całych jego pokoleń (...) Podnoście polityczną moralność i uszalchეთniajcie sumienia. Niech się rozproszą chmury bezprawia i przemocy, niech powiew prawdziwy humanizmu odświeży zatrute powietrze hakatystycznych koszar<sup>6</sup>.*

Niewątpliwie, podobnie jak w przypadku „Trylogii”, Sienkiewicz powziął myśl napisania „Krzyżaków” dla pokrzepienia polskich serc. Henryk Sienkiewicz był powszechnie uwielbiany przez społeczeństwo polskie. Czytano masowo jego książki w miastach, miasteczkach i wsiach. Z dzieciństwa pamiętam, jak ojciec mój o drugiej w nocy mówił do matki: „Andziu, jeszcze tylko jedną stronę przeczytaj o Zagłobie, śmiejąc się: »bij, zabij«”. Składali mu hołd wybitni przedstawiciele nauki, literatury i sztuki, oraz myśli i czynu. Czytali jego dzieła robotnicy i chłopci, czytali Polacy zza kordonu – poza granicami Królestwa Polskiego. Nawet z Mazur – z Ełku – gdzie szalała hakata – lud polski składał Sienkiewiczowi hołd i wyrazy czci<sup>7</sup>.

Rzeczywiście, „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza pokrzepiły duże Polaków i wzmocniły ich patriotyzm.

Autor z Ełku w „Gazecie Ludowej” w 1900 r. m.in. pisał:

*(...) ci, którzy nam pozostali wiernymi, czytali „Krzyżaków” z zapartym oddechem i białki mazurskie płakały nad rodaczką Danusią. A czemu owa marna strata 100 czytelników, w porównaniu z tym zyskiem dla sprawy, że wiernym — choćby tylko setkom — otworzyły się oczy? Tak: oczy otworzyły się czytelnikom „Krzyżaków”, tak że teraz jasno wiedzą, że nie wszystko w naszej przeszłości tak wyglądało, jak to mazurskim dzieciom po szkołach opowiadają<sup>8</sup>.*

Niemalą wpływ na powstanie powieści historycznej z okresu najazdów krzyżackich na Polskę, miał obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” malowany w roku 1878.

Duże znaczenie przypisać również można faktowi, że Sienkiewicz poznał teren akcji swej przyszłej powieści, gdyż w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku nieraz przyjeżdżał do swej siostry ciotecznej Pauliny z Dmochowskich Lelewełowej, wdowy po Zygmuncie Augustie Lelewełu<sup>9</sup>, która gospodarowała z córkami Aleksandrą i Wiesławą oraz synem Janem Pawłem, ożenionym z Zofią Radziejowską, w majątku Starostwo, nazwanym tak od dawnej siedziby starosty, na przedmieściu Mławy, i odwiedzał okoliczne dwory<sup>10</sup>.

Można przypuszczać, że Sienkiewicz trafił do Gołuszyna przez Przybojewskiego, właściciela apteki w Mławie, którego brat był właścicielem majątku w Gołuszynie<sup>11</sup>. Zapewne aptekarz mławski opowiadał Sienkiewiczowi o walorach myśliwskich Bielaw Gołuskich, które nazwał w swojej monografii pt. „O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach” „Polesiem Mazowieckim”.

Widział tam Sienkiewicz kręte koryto Wkry z wieloma odnogami, którym łódź płynęła wolno po słamazarnej wodzie, wśród gęstego tataraku i trzciny ku Gołuskiej Wyspie. Jeszcze w 1960 r. rosła tu bujna roślinność, jak: dęby, lipy, jesiony, jawory i klony, a w poszyciu konwalie. Gnieździły się tam też czarne bociany, żurawie i czaple, a w wodzie pluskały się piżmaki, wydry i bobry<sup>12</sup>. Intuicja wielkiego pisarza nakazała Sienkiewiczowi w sercu tej wyspy, na małym wzgórzu umieścić Sychów – siedlisko Juranda. W miejscu tym, jak podaje „Kurier Polski” z 9 września 1964 r. archeologowie odkryli ślady nadgranicznego grodu strażniczego z XIV wieku.

W czasie regulacji Wkry w 1963 roku natrafiono w pobliżu wyspy na fundamenty starej budowli, z której pozostało pięć szeregów pali dębowych, ociosanych siekierą do kantu, poprzedzielanych kamieniami, nie licząc części znajdującej się jeszcze pod ziemią, dotąd nie odkopanej<sup>13</sup>.

Tak więc intuicja autora „Krzyżaków” spotkała się z nowoczesną wiedzą archeologiczną, i nauka potwierdziła wizję literacką. Wkrótce po ukazaniu się „Krzyżaków” w pierwodrukach prasowych od 1897 r. do 1899 r., gdy powieść wychodziła odcinkami w „Tygodniku Ilustrowanym”, w warszawskim „Słowie”, w „Dzienniku Poznańskim” i „Gazecie Lwowskiej”, a zwłaszcza po ukazaniu się edycji książkowej wydanej na jubileusz Sienkiewicza w r. 1900, ludność z okolic Gołuszyna zaczęła nazywać Wyspę Gołuską – „Kępą Juranda”.

W okolicy lud modlił się nawet przy kapliczkach przydrożnych zwanych kapliczkami Juranda. Jeszcze dziś taką kapliczkę (Trójca Święta) można spotkać we wsi Glinki koło Radzanowa, usytuowanej w pobliżu Kępy Juranda.

Jak pisze Witold Taszycki<sup>14</sup>, zarówno imię Jurand, jak i nazwa miejscowa Spychów są dziełem fantazji Sienkiewicza. Imię Jurand jako imię, nazwa osobowa, jako takie nie istnieje. Średniowieczne polskie źródła historyczne imienia takiego nie wykazują, jak też i nie ma go w obfitych materiałach do „Słownika staropolskich nazw osobowych”. Gdyby jednak pomimo to istniało, należałoby się liczyć z jego odbiciem w nazwach miejscowych typu Jurandowo, Jurandów. Jurandowice itp. – lecz i tu ich nie ma, jak dowodzi dalej Witold Taszycki. Nie ma też i w słownictwie obcym. Punktem wyjścia dla Sienkiewiczowskiego Juranda było rzeczywiste imię Jarand lub Jarant, notowane w polskich źródłach historycznych w formie łacińskiej Jarandus. Historyk Franciszek Piekosiński zamiast zapisać Jarandus, dał mu fałszywą nazwę Jurandus w wydawnictwie „Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku”<sup>15</sup>. Wydaje się, że Sienkiewicz wziął swego Juranda od Piekosińskiego, co wskazuje jednocześnie, jak szerokie studia źródłowe prowadził znakomity powieściopisarz, zanim przystąpił do pisania powieści.

Natomiast przykładem poprawnej onomastycznej twórczości Sienkiewicza jest wymyślona przezeń nazwa miejscowa Spychów, jaką obdarzył majątność Juranda. Pisze o niej Sienkiewicz: „Nieszczęśliwa



**Kępa Gołuska.** Fot. Karolina Cimochovska

to jakowaś ziemia ten Spychów...”<sup>16</sup>, z czego niedwuznacznie wynika, że tak właśnie, a nie Spychowo brzmiała nazwa, o której w tej chwili mówimy, co by lepiej na północną Polskę – bliższą ojczyznę Juranda – wskazywało. „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (t. I-XV, Warszawa, 1880-1902) nie wykazuje ani nazwy miejscowej Spychów, ani żadnej innej, której by podstawę imię Spych stanowiło. Nazwę Spychowo nosi dzisiaj wprawdzie jedna ze wsi d. powiatu szczecińskiego (woj. olsztyńskie) (obecnie woj. warmińsko-mazurskie – przyp. red.), ale to nazwa nowa, powojenna, przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych na wniosek Witolda Taszyckiego nadana. Poprzednio wieś ta nazywała się Pupy. Zmieniono ją na prośbę ludności, która przeciw Pupom protestowała, właśnie na Spychowo w nawiązaniu do Sienkiewiczowych „Krzyżaków”. Rodzaj nijaki dzisiejszej nazwy lepiej odpowiada właściwościom północnej polszczyzny. Z rzeczywistością historyczną nie ma ona nic wspólnego. Imię Spych również nie istnieje w staropolszczyźnie. Brak go także w obfitych materiałach do „Słownika staropolskich nazw osobowych”. Nie notowane dotąd w znanych źródłach historycznych istnieć jednak musiało w żywym języku, skoro jako nazwisko do dziś dnia tu i ówdzie się pojawia. *Co się zaś formy i strony znaczeniowej imienia, czy później nazwiska Spych tyczy, jest ono w dawnych czasach dokonany drobieniem i spieszczotliwieniem pełnych dwuczłonowych Spycigniew (1145 r.), Spycimir (1278 r.)*<sup>17</sup>. Żeby lepiej zrozumieć — jak pisze Taszycki — związek zachodzący między Spych a Spycigniew, Spycimir, warto sobie przypomnieć i uświadomić zdarzające się analogicznie wypadki w rodzaju: z jednej strony Mich, Rach, Stach, z drugiej Miłogost, Miłostryj, Mirogniew, Mirosław-Racibor, Radomił-Stanimir, Stanisław<sup>18</sup>.

*Na tle nazw miejscowych tego typu wyraziście się przedstawia ukuta przez Sienkiewicza nazwa miejscowa Spychów. Jakkolwiek w rzeczywistości nie istnieje, mogła w odpowiednich warunkach zaistnieć, jak np. wyżej wspomniane Spychowo w d. pow. szczecińskim w woj. olsztyńskim*<sup>19</sup>. Że Sienkiewicz nie liczył się z onomastyką, niech świadczy i język w „Krzyżakach”. Piotr Chmielowski w swoim czasie pisał:

*A język pełen prostoty, jędrności, siły, bogatym rozporządzający słownictwem, brany częściowo z pomników staropolskich, a częściowo z gwary górali zakopiańskich, wybornie posługuje pisarzowi w odda-*

niu różnorodnych nastrojów i uczuć, w kresleniu plastycznym wielkiego mnóstwa postaci i położeń...<sup>20</sup>

Sam Sienkiewicz w wywiadzie prasowym (przeprowadzonym z okazji jubileuszu pisarza) udzielił m.in. wyjaśnienia co do języka w „Krzyżakach”.

*Studiowałem przede wszystkim akta grodzkie i miejskie, gdzie w tekst łaciński, względnie niemiecki, wplątane są często polskie zeznania świadków. Tam znalazłem mnóstwo starych wyrażeń i form dawno zaginionych. Dość dużo dostarczyła mi ich także gwara góralska w Tatrach, z wyłączeniem Zakopanego, gdzie ów stary i tak cudownie zachowany język popsut się<sup>21</sup>.*

„Sienkiewicz, pisząc »Krzyżaków« w latach 1896-1900, był już dobrze zadowolony w Zakopanem, do którego zajeżdżał od kilkunastu lat i gdzie przyjaźnił się z wieloma góralami” — pisał Włodzimierz Wnuk<sup>22</sup>. Najwybitniejszy znawca twórczości Sienkiewicza prof. Julian Krzyżanowski, omawiając „Krzyżaków” od strony podhalańskich „domieszek” gwarowych, stwierdził wprost: „... gwara podhalańska bliższa jest polszczyźnie średniowiecznej, niż współczesny mu język literacki...”<sup>23</sup>. Sporo cennych uwag na ten temat ogłosił Eugeniusz Pawłowski w rozprawie: „Gwara ludowa w »Krzyżakach« Sienkiewicza” („Język Polski” 1949, z. 29). Niektóre szczegóły powieści wzbudziły wątpliwości i u innych znawców Mazowsza. Adam Wolff twierdzi: *Sienkiewicz nie najlepiej znał dzieje Mazowsza. Nie wiedział, że parę zaledwie kilometrów na zachód od Ciechanowa przebiegała granica ziemi zawkrzeńskiej, która była własnością nie Janusza I, ale brata jego, Siemowita IV, księcia płockiego. A ten książę zastawił całe Zawkrze w r. 1381 Krzyżakom, a wykupił je dopiero w r. 1399. Więc — nie przeprowadzając dokładniejszej chronologicznej analizy Krzyżaków — można stwierdzić, że Jurand (będący niewątpliwym poddanym ks. Janusza) nie mógł w ziemie jechać do Ciechanowa z zachodu („na radzanowskiem gościńcu zasypało...”). O wiele prawdopodobniejsze byłoby zasypanie na gościńcu przasnyskim, który prowadził z kierunku północno-wschodniego, kierunku Puszczy Zielonej, wówczas (i z górą dwa wieki jeszcze) bezludnej, ale o wiele lepiej nadającej się do umieszczenia Spychowa.*

Przytoczony tutaj sąd pochodzi z listu prof. A. Wolffa do autora niniejszego artykułu, listu napisanego 17 listopada 1977 r. W dalszych wywodach prof. Wolff twierdzi, że nie ma na Mazowszu Spy-



chowa, a nazwisko Spychalski zostało utworzone zapewne dopiero w XIX wieku od chłopskiego przezwiska Spychała, które dla jego posiadaczy miało brzmienie zbyt prostackie, otrzymało więc szlachecką końcówkę „-ski”. Od Spychowa — twierdzi Wolff — nazwisko brzmiałoby: Spychowski. Sienkiewicz nie mógłby również uformować nazwy Spychów od nazwiska Spychalski, gdyż nazwa ta musiałaby brzmieć albo Spychały, albo Spychałów, albo Spychalsk, których również nie ma na Mazowszu.

Wydaje mi się, że wypowiedź Adama Wolffa jeszcze bardziej potwierdza moje przypuszczenie, iż Sienkiewicz, będąc nieraz w Mławie i nad Wkrą, a nie znając dobrze i dziejów Mazowsza i zasad etymologii, tutaj, nad Wkrą, umieścił dworzyszcze Juranda.

Prawdą jest, że granicę między Zawkrzem a Ziemią Ciechanowską stanowiła rzeka Łydynia, będąca równocześnie granicą między księstwami Płockim, gdzie władał Ziemowit i Czersko-Warszawskim, gdzie panował ks. Janusz. Z chwilą przejścia Zawkrza pod władzę Zakonu, Łydynia stała się granicą dwóch wrogich bloków, bo przecież trzeba pamiętać, że Ziemowit i Janusz byli lennikami Królestwa. Pod Ciechanowem na prawym brzegu Łydyni jedynie wsie Śmiecin i Tatary należały do Janusza, a więc krzyżackie straże snuły się prawie u wrót Ciechanowa. Umożliwiło to Krzyżakom w 1404 r. podstępne porwanie księcia Janusza wraz z całą rodziną i strażą przyboczną z Opinogóry, gdzie przebywał w ulubionym przez książąt mazowieckich dworze. Uwolniony został dopiero na skutek zabiegów dyplomatycznych swego suwerena Jagiełły.

Hydra krzyżacka, która nie została zniszczona doszczętnie po bitwie grunwaldzkiej w 1410 r., natychmiast odrodziła się i znów zagroziła śmiertelnie narodowi polskiemu i znów, tak jak dawniej, „ogniem i mieczem” niszczyła i grabiła polskie wsie i miasta — źródła podają wiele napadów krzyżackich na mieszkańców okolicznych wsi Mławy, Szreńska, Radzanowa, którym grabią konie, bydło, pieniądze, pasieki, a braciszkwowie zakonni uprowadzają siłą młode kobiety, często dzieci jeszcze, by je potem gwałcić.

Tak np. już w 1411 r. Krzyżacy rabują Janowi z Dłutowa (22 km od Szreńska) 9 koni wartości 50 grzywien krakowskich, po czym wieś jego niszczą ogniem<sup>24</sup>. Wójt krzyżacki z Działdowa ze swymi poddanymi grabi Jaskowi, dziedzicowi z Grzybowa Wielkiego (9 km od Mławy) 15 koni i 2 woły wartości 102 kóp gr pras<sup>25</sup>. Ten sam bandyta krzyżacki

z Działdowa rabuje Janowi z Dąbrowy (17 km od Mławy) odzienie z mieczem wartości 3 grzywien, a następnie topi go<sup>26</sup>. I takich danych można byłoby podać kilkaset z tych tylko okolic w latach 1411-1422.

Czy Sienkiewicz, nie znając dobrze granicy między Zawkrzem i Ziemią Ciechanowską, nie mógł umieścić Spychów i poddanego ks. Januszowi Juranda już na Zawkrzu, zaledwie kilka kilometrów od granicy? Tym bardziej, że teren od Radzanowa do Bieżunia, ściślej mówiąc dorzecza Łydni, był wówczas bardzo bagnisty i nie zaludniony.

Nie zgadzam się z prof. A. Wolffem, że Jurand mógł jechać do Ciechanowa gościńcem przasnyskim, z kierunku północno-wschodniego. Właśnie Kępa Juranda znajduje się w pobliżu gościńca radzanowskiego i Sienkiewicz doskonale się orientował, że Jurand tylko z zachodu udawał się do Ciechanowa.

Siłą swego talentu Sienkiewicz tak mocno oddziałał na mieszkańców Mazowsza, iż nad Wkrą właśnie powstała tradycja, że tam gdzieś leżał Spychów, tradycja żywa po dzień dzisiejszy. Do jej upowszechnienia i do utrwalenia nazwy „Kępy Juranda” przyczyniła się też w dużej mierze Maria Karczewska z pobliskiego Szreńska, która zetknęła się z Sienkiewiczem, czego śladem jest wpis autora „Krzyżaków” do jej pamiętnika-sztambucha, dokonany 7 czerwca w r. 1905<sup>27</sup>.

Stefan Kuczyński w swoim opracowaniu pt. „Rzeczywistość historyczna w »Krzyżakach« Henryka Sienkiewicza” podaje, że Jurandowski Spychów obmyślać miał Sienkiewicz w jakimś dworze w okolicy Szreńska – Strzegowa. Dostrzegł on tam bowiem coś w rodzaju Bocklinowskiej kępy drzew, jakby wyspę wzniesioną wśród bagien i piaszczystych wydm, odosobnioną, posępną, bodaj bez nazwy – i kępa ta stała się w wyobraźni pisarza prototypem późniejszego Spychowa. W przypisach Stefan Kuczyński wspomina, że informację tę otrzymał od prof. dr Jadwigi Karwasińskiej<sup>28</sup>.

Już samo zdanie Sienkiewicza w „Krzyżakach”: ... *przez grzaskie bagna, wśród drzemiących, zarosłych rzesą i wodnym rdestem topielisk, wiodła do niego droga tak wąska, iż dwóch mężów na koniach nie mogło obok siebie po niej jechać...*<sup>29</sup> charakteryzuje miejsce Spychowa i okolicy.

W tym, że powołany do życia przez autora „Krzyżaków” Spychów znajdował się nad Wkrą, utwierdzają mnie jeszcze następujące wypowiedzi:

Maria Kornilowicz, wnuczka Henryka Sienkiewicza, w dniu 12 marca 1973 r. powiedziała mi, abym w sprawie pobytu jej dziadka nad Wkrą zwrócił się do dr. Zdzisława Maciejczaka i do Jana Gisgesa ze Związku Literatów, który rozmawiał z synem dawnych właścicieli majątku, do którego przyjeżdżał Sienkiewicz i oglądał tam „wały starosłowiańskiego grodziska, aby potem opisać to jako Spychów Juranda”.

Dr Zdzisław Maciejczak w liście z dnia 20 marca 1973 r., skierowanym do autora niniejszego artykułu, m.in. pisze:

*Otóż zwróciłem się w tej sprawie do naszego znajomego (ze względu na zastrzeżenie, nazwiska podać nie mogę), którego nie żyjący już ojciec mógłby wiele o tych stronach (ziemi zawkrzeńskiej – dop. autora) powiedzieć. Pan Wiesław niewiele z tego pamięta, ale na moją prośbę uzyskał nieco wiadomości od swej matki. Tak więc w pow. Sierpc obok Radzanowa, znajduje się wieś Gołuszyn. Tuż obok przepływa Wkra, która w pewnym miejscu rozwidła się tworząc wyspę, zwaną ongiś Kępą Gołuską (obszar ok. 5 ha). Na tej wyspie były i przypuszczalnie są ślady grodziska, to znaczy resztki wałów i kopiec stary. Przed wojną miejscowi chłopcy wykopywali tam stare garnki i jakieś skorupy. Sienkiewicz, zbierając materiały do „Krzyżaków”, przebywał według opowiadań ojca p. Wiesława i jego dziadków właśnie w wyżej wymienionym Gołuszynie. Jeździł po okolicy i pływał łodzią na tę wyspę z rybakami o nazwisku Spychalscy. Do dziś dnia powinni tam żyć chłopcy o tym nazwisku. Jak twierdził ojciec, Sienkiewicz gród wyimaginowanego rycerza Juranda umiejscowił na tej wyspie, nazywając go Spychów od nazwiska Spychalscy. Zresztą chłopcy o takim nazwisku mieszkali również we wsi Sławęcín koło Gołuszyna.*

W 1977 r. byłem osobiście w Sławęcinie i w okolicy, i wiadomość tę potwierdzam, że w tych stronach są Spychalscy i Spychałowie. Były też głosy, że w Gołuszynie była rodzina Spychalaków, a nie Spychalów, czy Spychalskich.

Nie wiadomo też, kiedy Henryk Sienkiewicz przebywał przez dwa tygodnie u Michała i Marii Przybojewskich w Gołuszynie i kiedy z Michałem Przybojewskim był w Szreńsku.

Maria Kornilowicz w liście z dnia 28 września 1977 r. skierowanym do autora niniejszego artykułu m.in. pisze:

*... mój dziadek bywał w Starostwie pod Mławą w różnych okresach. Być może był tam już przed napisaniem „Krzyżaków”. Oczywiście,*

bywając w Starostwie mógł jeździć z wizytami i na polowania do bliższych i dalszych sąsiednich dworów, a w związku z tym oglądać miejsce, które przypomina opis Spychowa w „Krzyżakach”.

Jan Maria Gisges w liście z 7 października 1977 r. skierowanym do mnie m.in. pisał:

... Dotyczy ona wiadomości, jaką uzyskałem któregoś tam wieczoru przed dziesięciu, a może i piętnastu laty, od dra Wiesława Przybojewskiego, który wedle przekazu rodzinnego opowiadał mi o wizycie Henryka Sienkiewicza w majątku jego rodziców w Gołuszynie (odległym od „Kępy Juranda” o ok. 2 km – dopisek autora) – a może dziadów – na przełomie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wedle tego opowiadania Sienkiewiczowi szczególnie spodobała się wyspa na Wkrze, która w „Krzyżakach”, być może, stała się dworcem Juranda, zwana Wyspą Gołuską ongiś przez ludność okoliczną. Co prawda w listach pisarza nie natrafiamy na żaden ślad pobytu w Gołuszynie, ale mógł to być jednorazowy wyjazd z Warszawy na polowanie, który nie znalazł odbicia w korespondencji.

Prof. dr Jadwiga Karwasińska w liście z dnia 29 października 1977 r. skierowanym do autora niniejszego artykułu, potwierdza relacje przekazane w swoim czasie profesorowi Stefanowi Kuczyńskiemu. Warto przy tym zwrócić uwagę, że w tym czasie, kiedy dzieje się akcja w „Krzyżakach” w tych stronach były rozległe lasy i bagna, przez które szła armia Jagielly pod Grunwald<sup>30</sup>. Wyprawa grunwaldzka w 1410 r., w której brało udział niewątpliwie i rycerstwo mazowieckie, a w tym również i sierpeckie, i mławskie pod wodzą swych książąt – Janusza i Ziemowita płockiego – była poprzedzona podobno jeszcze w zimie łowami w puszczy między Bieżuniem, Radzanowem, a Raciążem, prowadzonymi przy czynnym współudziale miejscowej ludności<sup>31</sup>.

Warto przy tym wspomnieć, iż w tym okresie – tak w czasie wypraw wojennych, jak i łowów – wycinano w puszczech tzw. „przesiecze”. W tym celu spędzano do takiej pracy ludność wieśniaczą z wielu okolicznych wiosek. Wycinano wówczas „przesiecza”, aby nie zbłądzono w kniei i aby służyły jako drogi do transportu ubitej zwierzyny, m.in. i turów.

Dziś ludność takie wycięte pasy w lesie zwie „duktami”, „przecinkami”, lub – jak dawniej – „przesieczami”.

Na zakończenie warto może jeszcze wspomnieć, iż Wyspa Gołuska zw. „Kępą Juranda” jest dziś rezerwatem przyrody<sup>32</sup>, a opracowa-

nia jej dotyczące i geneza „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza, które były eksponowane na stałe w Sali Etnograficznej Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku przy ul. Narutowicza 8 znajdują się obecnie w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie.

I jeszcze jedno.

Trudno mi powstrzymać się od refleksji.

Ignacy Kraszewski w swojej smutnej powieści pt. „Krzyżacy” wykazuje brak wytrwałości, determinacji i rozumu politycznego u Polaków, i że korzyści ze zwycięstwa grunwaldzkiego wymknęły się Jagielle. W „Krzyżakach” Kraszewskiego czytamy: „Zakon można zniekać, ale go zabić nie potrafi nikt. Odrodziłby się w innej sukni, z innym znakiem, pod innym hasłem...”

Sienkiewicz natomiast uważa Grunwald za czyn wielki, w którym zatryumfowała siła ramienia polskiego, siła rycerskiego czynu, który zadecydował naówczas o naszym istnieniu i możliwościach rozwojowych. Sienkiewicz wykazał, że siła żywiołu polsko-litewsko-ruskiego zniszczyła wspaniale wyćwiczone i uzbrojone szyki krzyżackie i skończyło się rzezią unicestwiającą potęgę Zakonu. Niewątpliwie, bitwa grunwaldzka – wg źródeł niemieckich: „pod Tannenbergiem (Stęborkiem)” – należała do największych wówczas starć orężnych nie tylko w dziejach Polski, ale i Europy! W istotny sposób zmieniła na okres kilku stuleci układ sił w środkowej Europie i zahamowała jednak w tym regionie na kilka wieków niemiecką ekspansję. Gdy skończyła się na polu grunwaldzkim rozprawa orężna, rozpoczęła się nieomal natychmiast między Polską a Zakonem Krzyżackim nowa walka, polityczna, ideologiczna i pierwszy jej etap zakończył się sukcesem polskim na soborze w Konstancji (1414-1418). Pamięć Grunwaldu wpłynęła też wydatnie na rozwój świadomości politycznej Polaków przede wszystkim w XV oraz XIX i XX wieku. Ale i faktem jest, że od XVIII wieku aż po dzień dzisiejszy duch krzyżacki stale się odradzał „w innej sukni, z innym znakiem, pod innym hasłem”. I Kraszewski też miał rację.

Nam – Polakom, którym od wieków wydzierano ziemię, duszę i język – potrzebna jest i tężyzna fizyczna i wytrwałość i rozum polityczny.

Teraz, po drugim „Grunwaldzie”, kiedy to wróciliśmy do naszych grobów na zachód i północ i od nich zaczynamy przerwaną historię – nie wolno nam o tym zapominać!

## Przypisy

<sup>1</sup> J. Krzyżanowski: *Pokłosie Sienkiewiczowskie*, „Szkice literackie”, Warszawa 1973, s. 720.

<sup>2</sup> Stosunkowo dużo pisano o „Krzyżakach” Sienkiewicza. O „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza. Wyboru prac krytycznych dokonał Tomasz Jodełka, Warszawa 1958, s. 254.

<sup>3</sup> S.M. Kuczyński: *Korektury historyczne do „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza*, (w:) *O „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*. Wyboru prac krytycznych dokonał Tomasz Jodełka, Warszawa 1958, s. 207.

<sup>4</sup> J. Feldman: *Bismarck a Polska*, Warszawa 1947, wyd. 2, s. 138, oraz: Zygmunt Antkowiak: *Legenda warmińska. Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego dla Henryka Sienkiewicza*, Ossolineum 1978, s. 87: „Bijcie więc Polaków, aż im się żyć odechce (...) jeśli chcemy przetrwać, to nie możemy uczynić niczego innego, jak ich wytepić.”

<sup>5</sup> M. Przedpełski: *Włosi w Powstaniu Styczniowym 1863 roku na ziemiach północnego Mazowsza*, „Notatki Płockie”, nr 4/87, 1976, s. 26.

<sup>6</sup> H. Sienkiewicz: *Dzieła* (pod red. J. Krzyżanowskiego), Warszawa 1953, t. 53, 123 – Druk. m.in.: „Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 21, s. 3 z 14 marca 1900 r.

<sup>7</sup> Z depeszy do Henryka Sienkiewicza z okazji jubileuszu. Wiadomość z różnych stron. Mazury, Ełk, dnia 21 grudnia 1900 r. „Gazeta Ludowa” (wyd. Ełk), 1900, nr 98 z 22 grudnia 1900, s. 1.

<sup>8</sup> *Bracia Mazurzy – ocena „Krzyżaków” H. Sienkiewicza*, „Gazeta Ludowa” (wyd. Ełk), 1900, nr 31 z 28 kwietnia 1900 r., s. 3.

<sup>9</sup> Zygmunt August Lelewel (1829-1898), młodszy syn Prota Lelewela, ziemianin, właściciel Wujówki, potem Starostwa mławskiego, utalentowany i zamiłowany muzyk pianista, kształcił się pod kierunkiem profesorów warszawskich (Prot Lelewel: *Pamiętniki i dziennik domu naszego*, Wrocław 1966, s. 88). W 1848 r. wraz z innymi chciał zgłosić się do oddziału powstańczego Edwarda Borowskiego, znajdującego się w okolicach Mławy. Przybyli za późno, bo oddział Borowskiego już przeszedł do Prus i wkrótce został rozbity.

<sup>10</sup> O wyjeździe do Starostwa pisze Sienkiewicz w liście do Ignacego Chrzanowskiego z 9 października 1883 r. (H. Sienkiewicz: *Listy* – oprac. Maria Bokszczanin pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1977 r., t. 1, cz. 1, s. 131. Ignacy Chrzanowski, znany historyk literatury był spokrewniony blisko z Lelewel, gdyż jego matka – Helena z Dmochowskich – była rodzoną siostrą Pauliny z Dmochowskich Lelewelowej. „Biblioteka Warszawska” (1856, t. III, s. 180) podaje: *Wjeżdżając do Mławy drogą warszawską na wzgórkach ocienionych starymi lipami jest drewniany domek, należący do wieczystego dzierżawcy tzw. Starostwa. Drewniany, o piętrze zamek spalił się jeszcze za Poniatowskiego w 1775 r. i od tamtej pory nie ma już tam starostów...*

<sup>11</sup> Paweł Zakroczyński, mieszkaniec Bieżunia, tak relacjonował: *Mgr Wawrykiewicz sprzedał aptekę w Bieżuniu około roku 1924 i przystąpił do spółki z bratem żony Przybojewskim, który miał aptekę w Mławie. Brat rodzony aptekarza Przybojewskiego miał majątek w Gołuszynie, a drugi brat chyba w Sławkowie. Do Gołuszyna do Przybojewskich przyjeżdżał Henryk Sienkiewicz i pisał właśnie o Krzyżakach. Wiem to stąd, bo mówił to na ambonie ksiądz Szostakiewicz. Miałem wtedy 5, może 6 lat. Rosjan w Bieżuniu już nie było, a byli Niemcy. Byłem z ojcem na Mszy św. w kościele. To nie była niedziela, ani święto, tylko codzienny (sic!) dzień. W kościele był wystawiony katafalk, jak na Wszystkich Świętych. Okryty był czarnym kirem, na nim stała trumna, ta co na Wszystkich Świętych. Okryta była biało-czerwona flagą. W głowach stał duży, biały, na tle czerwonym polski orzeł w koronie i stały dwie flagi polskie, biało-czerwone. Jedna po jednej stronie katafalku, druga po przeciwnej. Ksiądz Szostakiewicz odprawiał modły, a potem wszedł na ambonę i mówił tak: „... dziś odprawiają się modły za Henryka Sienkiewicza w całej Polsce...”. Ksiądz mówił wtedy także, że Henryk Sienkiewicz przyjeżdżał do Przybojewskich w Gołuszynie i pisał książkę. Mówił też, że tam w Gołuszynie mieszkał Jurand, sławny rycerz. To ja dobrze pamiętam i może mnie pan zastrzelić, jak co zęlgąłem. Powyższą relację podpisał Paweł Zakroczyński, a zapisał w dniu 5 grudnia 1985 r. Stanisław Iłski, lekarz w Bieżuniu (woj. Ciechanów [obecnie woj. mazowieckie – przyp. red.]).*

<sup>12</sup> W swojej monografii pt. *O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach* (praca pisana pod kierunkiem prof. dr. Stanisława Herbsta, nie drukowana) obszar od Radzanowa do Bieżunia, a zwłaszcza tzw. „Bielawy” od Gołuszyna do Siedlisk nazywałem „Polesiem Mazowieckim” (po przeprowadzonej regulacji Wkry w 1963 r. zmienił się krajobraz). *Plynąc łodzią korytem Wkry lub jej odnogami, wokół rozlewały się wody wśród bujnej roślinności – wysokopiennej olszyny, krzaków, gęstego tataraku, trzciny i trawy... Wiele też było małych wysepek, wśród których największe to „Lipowy grond” i „Gołuska Wyspa” – zwana od pierwszych lat XX wieku „Kępą Juranda”. W tych to moczarach i bagnach, i na tych wysepkach pulsowało życie zwierząt – o każdej porze dnia i nocy słyszało się symfonię życia i widziało się stale zmieniającą się kolorystykę.*

Janusz Radzikowski w swojej książce pt. *Ona była taka...* (Kraków 1968, s. 27) pisze m.in.: *Rzeka od Bieżunia płynie przez szeroki, zielony dywan łąk. Zawija to w lewo, to w prawo, kreśląc rozmaite floresy, poczarne figury. Przedziera się z trudem, jakby nieco leniwie, przez szuwały wisów (wis: bujna trawa rosnąca na bagnach. Jest ona gruba i bardzo ostra, przecinająca jak brzytwa ciało bardzo głęboko – dop. autora). Przy swej opieszłości jest dziwnie zaborcza. Rozlewa się na wiele strumyków, parów (parowa: niewielkie rozlewisko wody, często w czasie suszy odcięte od wody bieżącej – dop. autora) i rzeczek. Wiele łąk zamieniła w moczary, po których można stąpać z uczuciem lęku, że paradny, uginający się pod nogami dywan nagle pęknie, otwierając bramy do czeluści piekła. W tych*

bagnach mają swój zaczarowany świat topielcy, co to tylko czekają na nowych przybyszów.

<sup>13</sup>Wymiary fundamentów tej budowli: było pięć szeregów pali dębowych ociosanych siekierą do kantu o wymiarach: 25 cm x 25 cm. Długości ciągowych pali wynosiła 1,50-2,00 m. Wierzch pali znajdował się na głębokości ok. 1,20 m od powierzchni terenu, a odstęp między rzędami wynosił ok. 50 cm. Między rzędami pali ułożone były kamienie. Wszystkie pale są zaciosane w ostry szpic na długości ok. 1,00-1,20 m. Część tej budowli po prawej stronie Wkry na terenie powiatu sierpeckiego znajduje się jeszcze w ziemi i jest nie odkopana. W 1963 r. kilka takich pali było u rolników okolicznych: „Panie — powiadali do mnie — i siekiera się ich nie ima, takie twarde drzewo!” Być może, że był tu stary młyn wodny. Już w XVI wieku, obok „Leśnego brodu” na pobliskich Bielawach Gołuskich istniał przy Gołuskiej Wyspie („Kępie Juranda”) „Ciszowy Szath” (M. Przedpełski: op. cit.).

<sup>14</sup>W. Taszycki: *Sienkiewiczowski Jurand ze Spychowa*, „Język Polski”, marzec-kwiecień, 1970, s. 81-85.

<sup>15</sup>F. Piekosiński: *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, Kraków 1902, nr 8, s. 3.

<sup>16</sup>H. Sienkiewicz: *Krzyżacy* (t. IV), *Dzieła*, t. XXVI, s. 106.

<sup>17</sup>W. Taszycki: *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków, 1925.

<sup>18</sup>W. Taszycki: *Sienkiewiczowski Jurand ze Spychowa*, „Język Polski”, marzec-kwiecień, 1970, s. 85.

<sup>19</sup>Ibidem.

<sup>20</sup>*Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym Piotra Chmielowskiego*, Lwów 1901, s. 219-220.

<sup>21</sup>„Kurier Poranny”, 1901, nr 120.

<sup>22</sup>W. Wnuk: *Moje Podhale. Ku Tatrom*, 1976, s. 183.

<sup>23</sup>Z przedmowy Juliana Krzyżanowskiego do „Krzyżaków”, Warszawa 1958.

<sup>24</sup>A. Borkiewicz-Celińska: *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, z. 1, A-J, Ossolineum 1980, s. 57.

<sup>25</sup>Ibidem, s. 99.

<sup>26</sup>Ibidem, s. 84.

<sup>27</sup>Przy okazji pragnę jeszcze zwrócić uwagę, iż Kazimierz Koźniewski w artykule pt. *Niemal przed pół wiekiem*, napisanym pod pseudonimem Adam Weber („Dziś i Jutro” nr 49 z 11 grudnia 1949 r., s. 5), a za nim prof. dr Julian Krzyżanowski w „Kalendarzu życia i twórczości Henryka Sienkiewicza” (Warszawa) 1956, s. 251) mylnie podają, że 7 kwietnia 1905 r. Sienkiewicz „bawił” u Karczewskich w Szreńsku. Juliusz Karczewski spod Płocka i jego żona Maria z Jodko-Narkiewiczów (publicystka, zajmująca się sprawami gospodarstwa wiejskiego, rodzona siostra jednego z czołowych założycieli PPS-u) przybyli do Szreńska ok. 1910 r., a opuścili tę miejscowość po sprzedaży majątku w 1917 r. Sienkiewicz mógł więc



u nich bywać w Szeńsku tylko w latach 1910-1914, gdyż na początku wojny światowej zmuszony był opuścić kraj w obawie przed zemstą potomków Krzyżaków (za granicą współdziałał z Ignacym Paderewskim na rzecz niepodległości Polski). Warto przy tym zwrócić też uwagę, że z czterech zdań napisanych przez H. Sienkiewicza w pamiętniku Marii Karczewskiej do dziś aktualne jest i to zdanie: „Państwa są jak dywany i potrzebują od czasu do czasu przetrzepania”.

<sup>28</sup> S. Kuczyński: *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1963, wyd. 2, 1967, s. 135 i 188.

<sup>29</sup> H. Sienkiewicz: *Krzyżacy*, Warszawa 1952, t. I, s. 141.

<sup>30</sup> Niewątpliwie, armia Jagiełły szła spod Raciąża przez Unieck, Jeżewo-Wesel (a nie przez Jeżewo Kościelne), Gradzanowo Kościelne, następnie obok Radzanowa przez Zgliczyn Kościelny, Sławęcín (w pobliżu Wyspy Gołuskiej – „Kępę Juranda”), następnie przez Sadłowo, Chamsk, Olszewo, Bądzyn, Dziwy – na Lidzbark Welski (M. Przedpelski: *Marsz Władysława Jagiełły przez Mazowsze Płockie pod Grunwald 3-9 lipca 1410 r.* „Notatki Płockie” nr 2/107, 1981, s. 7-13).

<sup>31</sup> K. Bunikowski: *Zarys historyczny powiatu sierpeckiego. Materiały monograficzne województwa warszawskiego*. Warszawa 1929, s. 133.

<sup>32</sup> Pomimo przeszkód stawianych przez Konserwatora Przyrody inż. Głowackiego i innych z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, po dwunastu latach uprzejmych starań autora niniejszego artykułu, Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w dniu 10 grudnia 1971 r. uznał „Gołuską Wyspę” („Kępę Juranda”) za rezerwat przyrody („Monitor Polski”, nr 5 z 28 stycznia 1972). Decyzja ta została podjęta jednak zbyt późno, ponieważ przez wcześniejszą regulację Wkry zniszczona została pozostająca pod ochroną roślinność bagienna (np. widłaki) i nie ma już wyder, borsuków, czarnych bocianów, a nawet żurawi. Przez regulację Wkry zniszczone też zostały fortyfikacje typu holenderskiego przy pałacu exkanclerza Andrzeja Zamoyskiego w Bieżuniu (moje usilne starania o zachowanie zabytków zostały niestety zniweczone).